

## Polska i Francja przed podpisaniem paktu z Sowietami

Już w najbliższych dniach — jak się z miarodajnej strony dowiadujemy — nastąpi ratyfikacja przez Prezydenta Rzeczypospolitej polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, podpisanego w lipcu b. r. przez naszego przedstawiciela dyplomatycznego w Moskwie, p. Patka i komisarza spr. spr. p. Litwinowa.

Równocześnie przychodzi z Paryża wiadomość, że rząd francuski gotuje się również do podpisania paktu o nieagresji, który swego czasu był parafowany przez przedstawicieli Francji i Sowietów. Sprawa ma być zatwierdzona definitywnie na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu, a ostateczne podpisanie nastąpi prawdopodobnie przy okazji rozpoczęcia rokowań handlowych francusko-sowieckich.

W związku z tą sprawą została także konferencja, jaka odbyła się w Genewie min. Paul Boncour z przewodniczącym delegacji rumuńskiej.

Ze strony Rumunii dawano rządowi francuskiemu do zrozumienia, że specyficzne stanowisko rumuńskie nie powinno stanowić przeszkody dla podpisania przez Francję i Polskę paktu o nieagresji z Sowietami.

Wobec takiego stanowiska Rumunii i z uwagi na dojście do porozumienia w sprawie paktu o nie-

agresji między Polską a państwami bałtyckimi a Sowietami, obecnie także Francja występuje do finalizacji paktu.

PARYŻ, 26.11. W kołach politycznych krąży pogłoska, iż francusko-sowiecki pakt o nieagresji podpisany będzie w przyszły wtorek.

BERLIN, 26.11. „Telegraphen Union“ donosi z Moskwy, iż komisarz spraw zagranicznych Litwinow, oświadczył na konferencji z posłem niemieckim von Dirksenem, iż podpisanie polsko-sowieckiej umowy koncyliacyjnej jest naturalnym skutkiem rozwoju stosunków między Polską i Sowietami.

BERLIN, 26.11. „Vossische Ztg.“ zabiera w korespondencji z Paryża głos w sprawie paktu o nieagresji z Rosją sowiecką, pisząc:

Francja będzie musiała obecnie wybrać w tej sprawie pomiędzy swym sojusznikiem polskim i rumuńskim. Decyzja prawdopodobnie wypadnie na korzyść Polski. Francja nie chce bowiem dać nowemu ministrowi spraw zagranicznych, Beckowi, żadnej sposobności do dalszego zdystansowania się, dlatego też w Paryżu koła polityczne łączą się z ruchem zawarcia francusko-rosyjskiego paktu o nieagresji.

## Z Lojangu z powrotem do Nankinu przeniesienie stolicy Chin

LONDYN, 26.11. Prezydent republiki chińskiej podpisał dekret, którego mocą miasto Nankin od 1 grudnia staje się ponownie stolicą

chińskiej republiki. Jak wiadomo po rozpoczęciu działań wojennych pod Szanghaem stolica Chin przeniesiona była do Lojangu.

## Spór o Grenlandię Dania i Norwegia w Hadze

HAGA, 25. 11. Przy wielkim zainteresowaniu rozpoczęła się przed Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej rozprawa publiczna w sprawie pomiędzy Danią a Norwegią o niektóre części wschodniej Grenlandii.

Sprawa suwerenności nad temi terytoriami jest bardzo zawiła z uwagi na to, że kolonizacja Grenlandii rozpoczęła się już w 10-tym wieku, lecz później nastąpił okres zupełnego jej zaniedbania i że w ciągu wieków stosunki pomiędzy Danią a Norwegią przechodziły przez wszystkie szczeble od zupełnej niezależności, poprzez unie personalną i traktatową, do całkowitego

zjednoczenia i do ponownej niezależności.

# Porozumienie polsko-gdańskie

## Zawieszenie rozporządzenia o opłatach kolejowych w walucie polskiej w przewidywaniu układu o unii monetarnej

GENEWA, 26. 11. Stosownie do zaleceń Ligi Narodów z dnia wczorajszego, przystąpiono dziś od samego rana do bezpośrednich rozmów polsko-gdańskich w sprawie ostatniej skargi gdańskiej o „action directe“.

Wobec podjęcia tych rokowań, delegacja polska przychyliła się, z inicjatywy wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Rostanga, do wysunięcia w październiku b. r. przez niego koncepcji, dążącej do załatwienia nie tylko ostatniego zatargu, ale i całego szeregu sporów drobniejszych, istniejących między Polską a Gdańskiem, w formie jednego wspólnego układu między obydwoma stronami.

Delegacja polska po kilkugodzinnych pertraktacjach zawarła dziś układ z Gdańskiem, a to na następujących czterech warunkach:

1) W sprawie sytuacji, obywateli polskich w Gdańsku, w związku z „av. consultat“ Trybunału haskiego z dn. 4 lutego 1932 roku, strony przystępują do bezpośrednich rokowań.

2) W sprawie odciążenia dyrekcji kolejowej gdańskiej z tytułu opłat szkolnych za dzieci kolejarzy obywateli polskich, pełniących służbę na terytorium gdańskim, doszło do porozumienia, uwzględnającego cały szereg żądań polskich.

3) Postanowiono przywrócić oboustronnie debity wszystkich czasopism polskim i gdańskim, którym ten debity był ostatnio odebrany w tem także „Gazecie Gdańskiej“, wychodzącej w Gdańsku.

Punkt czwarty układu dotyczy sprawy opłat w walucie polskiej na kolejach na obszarze w. m. Gdańska.

Punkt czwarty układu dotyczy sprawy opłat w walucie polskiej na kolejach na obszarze W. M. Gdańska.

## Witraz Wyspiańskiego



Wspaniałe dzieło Stanisława Wyspiańskiego, zdobiące jedno z okien kościoła o. o. franciszkanów w Krakowie.

## Dolar w walce z funtem

po odmownej nocie Ameryki w sprawie spłaty długów

Rząd waszyngtoński ogłosił tekst not, skierowanych do Anglii, Francji i Belgii, a zawierających odmowę odroczenia płatności raty grudnia.

Nota podkreśla, że rząd amerykański oczekuje uszczerbka najbliższej raty w przepisany termin, t. j. w dniu 15 grudnia i zapewni, że widoki pomyślnego uregulowania zadłużenia długów będą o wiele większe, o ile ta rata zostanie zapłaconą w terminie.

LONDYN, 26. 11. — Pierwsze niekorzystne skutki odmowy Hoovera udziwiającej się już w formie nieustannie spadającego kursu funta szterlinga.

W ciągu jednego dnia wczorajszego funt w stosunku do dolara spadł z 3.24 do 3.20 i pół, a więc do najniższego kursu od 12 lat.

Prasa angielska podejmuje wielką kampanię w obronie waluty, stwierdzając, iż zmniejsza ta jest nieuzasadniona, gdyż W. Brytania posiada dostateczne środki, aby bez szkody dla swoich finansów zapłacić ratę grudnia. Kola finansowe Londynu wywierają na rząd

ciśnienie, by ratę grudniową bezwzględnie zapłacić.

Zapartywan e takie pamię podobno u większości członków rządu, którym przeciwstawia się tylko kanclerz skarbu.

Mac Donald, przemawiając w Refford o długach wojennych, dał wyraz nadziei, że uda się do 15-go grudnia znaleźć jakieś korzystne dla wszystkich wyjście.

LONDYN, 26. 11. Z Waszyngtonu nadchodzą pierwsze wiadomości, sygnalizujące możliwość rewizji dotychczasowego nieprzejednanego stanowiska Stanów Zjednoczonych w sprawie długów wojennych.

Ministerstwo skarbu St. Zjedn. pracuje obecnie nad projektem wydatnego obniżenia rat, które mają być spłacone 15-go grudnia. Projekt ten może być wprowadzony w życie bez zgody kongresu.

Plan ten przewiduje, iż spłata długów dokonana będzie nie w dolarach, lecz w dewizach zagranicznych.

## Opinia rzeczoznawcy inż. Kwiatkowskiego o machinacjach „Oswagu“

KATOWICE, 26.11. — Tel. wł. — Wczorajsza rozprawa przeciwko dyrektorom „Oswagu“ rozpoczęła się orzeczeniem trzech dalszych rzeczoznawców b. ministra inż. Kwiatkowskiego, dr. inż. Mangolda i inż. Semlera.

Inż. Kwiatkowski stwierdził, że rozszerzenie zakładów Oswagu, w takich warunkach, w jakich firma zadanie to podjęła, jest jego zdaniem niemożliwe nigdzie indziej w Europie. Konjunktura była wybitnie niepomyślna. Przy powstawaniu projektu budowy fabryki azotu

„Oswag“ było można przewidzieć, że jest on nierealny i że nastąpi krach. Rzeczoznawca uważa, że oskarżenia, a specjalnie Ebeling do puścił się czynu karygodnego i po szkodowali wierzycieli.

Dr. inż. Mangold starał się w swoim orzeczeniu zmniejszyć winę Ebelinga.

Następnie rzeczoznawca dr. Semler przychylił się w zasadzie do wywodów inż. Mangolda.

Następnie przemawiali prokurator i obrońcy.

## Protesty przeciw wyborom w okręgu warszawskim

przed Sądem Najwyższym

Jutro Sąd Najwyższy rozpatrzy, wac będzie na posiedzeniu niejawnym stronie formalna 5-ciu protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu nr. 2 Warszawa (powiat) — Radzymin — Mińsk Mazowiecki.

Z okręgu tego weszli do Sejmu trzej posłowie Bloku Bezpartyjnego, jeden ze Stronnictwa Chłopskiego i jeden ze Stronnictwa Narodowego.

## Marsz głodnych na Paryż

wyznaczony na 9 grudnia

PARYŻ, 26. 11. Pozostający pod wpływami komunistycznymi związek bezrobotnych we Francji uchwałił urządzić dnia 9 grudnia marsz głodnych do Paryża.

W marszu wzięć mają udział bezrobotni z przedmieść i najbliższych okolic Paryża zamieszkałych przez znaczną liczbę robotników komunistycznych.

Prawdopodobnie ministerstwo spraw wewnętrznych wyda zakaz odbycia tego marszu.

## Po w życie w Polsce

wyjazd p. Kuypersa do Holandji

Wczoraj p. H. Kuypers, wiceprezes holenderskiego Związku wydawców dzienników, gość Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism odwiedził miasto w towarzystwie przedstawicieli Polskiego Związku Wydawców.

O godz. 12.30 p. Kuypers opuścił Warszawę, udając się do Holandji, żegnany na dworcu przez pp. Stefana Krzywoszewskiego prezesa zarządu Związku Wydawców oraz Stanisława Kauczika, dyrektora Związku.

## Po 4 miesiącach na pełnym morzu

powrót polskiego żaglowca szkolnego „Iskra“

Powrócił do Gdyni po kilkumiesięcznej podróży ćwiczebnej na wodach zagranicznych żaglowiec szkolny marynarki wojennej „Iskra“.

„Iskra“ opuściła Gdynię w końcu lipca b. r., udając się na wody

środkowego Atlantyku. Odwiedzono m. in.: Lizbonę, Casablancę, Wyspy Kanaryjskie i Plymouth, przebywając ogółem 10.000 mil morskich. Załoga składała się z 9-ciu oficerów i 20 podchorążych.

## Z galerji Colosseum na bruk

Samobójstwo dziennikarza  
niemieckiego w Rzymie

RZYM, 26. 11. Długoletni korespondent rzymski „Frankfurter Ztg.“ Kahn, popełnił samobójstwo, rzucając się z najwyższej galerji Colosseum.

## Za okradnię gazomierzy

skażenie  
urzędnika sądowego

ŁÓDŹ, 26.11. — Tel. wł. — Przed sądem grodzkim w Łodzi stał wczoraj urzędnik działu cywilnego tegoż sądu, 34-letni Antoni Palik, oskarżony dwukrotnie: raz za okradnięcie pewnej petentki zł. 60, tytułem opłat za wniesienie podania, jednak tego podania nie wniósł, a drugi raz za wykradanie z automatu gazomierza pieniędzy.

W pierwszej sprawie sąd skazał Palika na 3 miesiące więzienia, w drugiej zaś na 6 miesięcy więzienia. (P).

## Król włoski

z wzięcia w Egiptie

RZYM, 26.11. Król włoski udaje się w lutym do Egiptu z wizytą do króla Fuada.

## Szkoły dla oficerów mandżurskich

zakładane przez Japończyków

LONDYN, 26.11. Z Tokio donoszą, iż japońskie ministerstwo wojny postanowiło przeprowadzić reorganizację szkół oficerskich, która ma na celu podniesienie poziomu naukowo-wojennego młodych oficerów.

Projekt przewiduje organizację szeregu nowych szkół dla oficerów marynarki oraz specjal-

## Honduras w walce

z powstańcami

LONDYN, 26. 11. Wojska rządu republiki Honduras pobity pod San ta Rosa oddziały powstańców, którzy pozostawili na polu bitwy 11-tu zabitych i 50-ciu rannych.

## W 25 rocznicę zgonu Wyspiańskiego



W kościołach warszawskich w związku z 25 rocznicą zgonu Stanisława Wyspiańskiego, odbył się szereg uroczystych nabożeństw żałobnych dla młodzieży szkół średnich. Na zdjęciu jedna ze szkół po nabożeństwie.

# Wyspiański

Wywołując cień Wyspiańskiego, nie sprawujemy wspominek pogrzebowej postaci, zamkniętej epoki, zakończonego procesu. Uczucia jego i uczuć tych wyrazu społeczne aż do gniewu, narodowe aż do bólu, były z najsłabszego metalu ogniwem łańcucha faktów, wiadczych poprzez ideowe i zbrojne czyny do zmartwychwstania i do trwającej wciąż dalszej budowy wzywają.

Polska nie wynikała z kompromisów wersalskich konferencji. Powstała ona z wewnątrz z serc i głów, przechowywanych pod jarzmem tłące się iskry nieujarzmionego ducha. Wyspiański był wielkim depozytariuszem tego świętego ognia.

Nurtujące wielkiego Mistrza niepokoje, porywające go hasła wzruszające jego, a przez niego Narod cały widać nie dadzą się złożyć w najszcześniejszej rupieciarni starych spłowiących pamiętek.

Dziś, jak i wczoraj, wewnątrz wieńca naszych słupów granicznych, jak ongiś w rozdarciu i pohańbieniu, odnajdziemy w Weselu, w Wyzwoleniu, w Nocy Listopadowej żywe sily naszych własnych niepokojów i trosk, rachunki nasze i sumienia, niezawsze świetne, obowiązki nasze zawsze górne.

Nie w martwym poddańcu się chochy rodzimej mocy znajdziemy my i nasi młodzi pobudki do rzetelnych wysiłków czynu i rzetelnej, głębokiej orki myśli i uczucia. Bogactwo życia wewnętrzne, pełnia własnej odpowiedzialności są podstawami dalszego tworzenia.

Dla tej intymnej dynamiki dziejów Polaka Wyspiański nie jest tylko marą przeszłości. A uczczenie ćwierćwiecza jego zgonu winno być chwilą skupienia, dniem refleksji przed wymagającym od nas natężenia sił, ale ufajmy, że wielkim Jutrem

R. K.

## „Ostatnie słowo” wyrotowców w procesie PPS-Lewicy w Łodzi

ŁÓDŹ, 26.11. — Tel. wł. — Wczoraj zakończył się przewód sądowy w procesie PPS-Lewicy, który trwał 17 dni. Na ławie oskarżonych zasiada 36 osób. Jako obrońcy występowali adw. Duracz z

Warszawy i jego aplikant Winauer. W dniu dzisiejszym wypowiedzieli swe ostatnie słowo oskarżeni. Wyrok ma być ogłoszony dopiero w przyszłym tygodniu. (P.)

## Mobilizacja przez pomyłkę

### Nieporozumienia z winy urzędnika pocztowego

PARYŻ, 26.11. — W małej miejscowości d'Avilliers niedaleko Epinal, stolicy departamentu Wogezów, zdarzył się wczoraj niezwykły wypadek zarządzenia mobilizacji przez pomyłkę. Kierownik miejscowej agencji pocztowej otrzymał tajne instrukcje na wypadek rozruchów.

Sądząc, że trzeba je wprowadzić natychmiast w życie, wysłał w myśl starodawnego zwyczaju we Francji, kuriera z bębniem dla publicznego ogłoszenia mobilizacji. Rezerwiści, których ten rozkaz dotyczył, udali się natychmiast w drogę do sąsiedniego miasteczka Mericourt, gdzie dopiero w prefekturze wyjaśniono pomyłkę.

## Ameryka znosi prohibicję

### Rozpaczliwe wysiłki Al Capone

WASZYNGTON, 26.11. Przywódcy republikańscy i demokraci uchwalili na wspólnej konferencji, by natychmiast po zebraniu się kongresu odbyć głosowanie nad zniesieniem ustawy prohibicyjnej. O głosowaniu to przewidziane jest na 5 grudnia.

Obrotujący w Cincinnati kongres związków zawodowych zajmował się również sprawą prohibicji, przyczem główną wagę położył na walce z gangsterami, którzy przygotowują się już do

legalnego wyrobu piwa, chcąc opanovać cały przemysł piwowarski. Banda, odsiadująca karę więzienia Al Capone, opanowała już związki restauratorów i pracowników restauracyjnych, a obecnie próbuje umieścić swoich ludzi w związku robotników piwowarskich.

Według planu band gangsterów mimo ewentualnego zniesienia prohibicji cały przemysł, handel napojami wysokokolewnymi musi pozostać, jak dotychczas, w ich rękach.

## Demonstracja 40.000 kupców w Brukseli

### przeciw nadmiernym podatkom

BRUKSELA, 26.11. 40.000 właścicieli sklepów, kawiarni i hoteli urządziło na ulicach Brukseli demonstrację przeciwko nadmiernym podatkom. Przebieg demonstracji

był spokojny. Wśród transparentów, które nieśli demonstranci zwracał uwagę jeden z napisem: „Niech żyje Roosevelt”.

# Targi o fotel kanclerski w Berlinie

## Socjaldemokracja znowu na widowni

Likwidacja przesilenia gabinetowego w Niemczech ulega znowu odroczeniu. Pierwotne przypuszczenia, że Hindenburg zamianuje — już bez oglądania się na stroniobwa — szefa nowego rządu „prezydialnego”, nie sprawdzają się. Jak dowodzi poniższa depecha z Berlina, rozpoczynają się na nowo rokowania ze stroniobwami.

Rewelacja w kompleksie wiadomości, które poniższa depecha zawiera, jest zamiar nawiązania kontaktu w tych nowych rokowaniach z partią socjal-demokratów. Podczas całego przesilenia socjaliści byli poza nawiasem. Ani razu nie zostali — jak inne partie — zarządzeni do Hindenburga celem wzdania swej opinii o przyszłym rządzie. Obecnie idą próby, aby ich pozyskać „dla tolerowania rządu prezydialnego”.

BERLIN, 26.11. Wczesnym rankiem rozpoczęła się w kancelarii Rzeszy narada prezydenta Hindenburga z osobistościami najbliższego otoczenia w sprawie nominacji rządu prezydialnego.

W naradach tych uczestniczyli m. in. b. kanclerz Popen, minister Schleicher i sekretarz stanu von Meißner.

Ogłoszony w godzinach południowych komunikat stwierdza, że decyzja prezydenta Hindenburga w sprawie powołania nowego kanclerza została odroczone. Wobec niepowodzenia rokowań w sprawie utworzenia gabinetu prezydent Rzeszy zamierza nawiązać kontakt z przedstawicielami stronnictw celem ustalenia ich stanowiska wobec rządu prezydialnego o zmiennym składzie personalnym.

W obecnej chwili — jak donosi biuro Conté — w rachubę wchodzi

trzy kandydatury: 1) kanclerza Papena, 2) nadburmistrza m. Lipska dr. Goerdelera i 3) ministra Schleichera.

Przeciwko kandydaturze Papena przemawiałoby odroczenie decyzji prezydenta, poatem Papen zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie gabinet jego musiałby napotykać, zwłaszcza w partii centrowej. Kandydatura Schleichera brana jest w rachubę tylko w tym wy

padku, gdyby nie udało się prezydentowi Hindenburgowi uzyskać poparcia stronnictw dla Papena lub Goerdelera.

O poparcie socjaldemokracji. Nowe pertraktacje obejmą poza stronnictwami koncentracji narodowej — z wykluczeniem narodowych socjalistów — prawdopodobnie również i socjal-demokratów. W każdym razie w kółkach

miarodajnych istnieje tendencja na nawiązanie kontaktu z partią socjaldemokratyczną celem ewentualnego pozyskania jej dla tolerowania rządu prezydialnego.

Hitler grozi. Podobnie jak 13 sierpnia, kiedy Hitler spotkał się z odnową Hindenburga i z miejsca przeszedł do gwałtownej opozycji — tak i obecnie szykuje się on do zawziętej walki opozycyjnej. Ukazały się odeszywy Hitlera i na czele komendanta szturmówek kpt. Röhm.

Wznowienie wojny domowej. Wzywano mnie do Berlina — pisze Hitler — aby zasięgnąć mej rady i użyć jej do pomocy do walki z kryzysem gospodarczym. Tymczasem w rzeczy wistosci chciano, abym swoim autorytetem ratował rząd Papena. My, narodowi socjaliści, chcemy ratować Niemcy, ale nie rząd Papena. Takiego rządu nie będziemy ratować. System obecnych rządów musi się załamać, my, narodowi socjaliści chcemy nadal prowadzić walkę, wierząc w ostateczne zwycięstwo.

Również przywódca bojówek hitlerowskich ogłosił do bojowców odezwę, w której stwierdza m. in.: Prowadzimy nadal natarcie. Dziś jesteśmy bliżej zwycięstwa niż wczoraj. Sztandar wolności, który Hitler dał nam w ręce, nie może upaść. Niech żyje zwycięstwo, niech żyje nasz wódz.

Wznowienie wojny domowej. Wobec groźnej postawy demonstrantów rektor wezwał policję. U niwersytet opróżniono i zamknięto.



Wizyta u amb. Chińskiego. Nowy ambasador Rzeszy Koester złożył wczoraj wizytę ambasadorowi Rzplitej w Paryżu Chińskowskiemu.

Organ hitlerowców bez debitu na Łotwie. Prokurator sądu okręgowego w Rydze odebrał debet na Łotwie głównemu organowi hitlerowców „Volkischer Beobachter”.

Komunikat w Łatgali. Policja łotewska wykryła na obszarze Łatgali dwie tajne organizacje komunistyczne, dążące do proklamowania łotewskiej republiki sowieckiej i przyłączenie jej do Sowietów.

Podwyższenie cel w Holandji. Izba wyższa w Holandji uchwała projekt ustawy o podwyższeniu cel importowych o 30%.

Wielka Rada Faszystów. Wielka rada faszystów zwołana została na 5-go grudnia.

Terorysty w Indiach. Wykryto w Indiach organizację rewolucyjną terrorystyczną w Bombaju, Delhi i Allahabadzie dokonano licznych aresztowań.

Nocne posiedzenie Izby deputowanych. W nocy z 24 na 25 Izba deputowanych francuska zakończyła debatę nad interpelacją o skandalu w „Aeropostale” i uchwaliła większością 486 przeciw 18 votum zamiana dla rządu p. Herriota.

Hitlerowcy przeciw nacylście. W sejmie pruskim hitlerowcy wnieśli interpelację, wzywającą rząd pruski do wytoczenia procesu o zdradę stanu profesorowi Foersterowi, znanemu pacyfistycznie, wydawcy czasopisma „Die Zeit”.

Strzały macedońskie. Na ulicach Sofii wczoraj został ranny działacz macedoński Filipow, a jego towarzyszy zabity; morderce aresztowano.

Wybory w Belgii. Jutro odbędzie się wybory do izb w Belgii, które zadecydują czy kierunek polityki belgijskiej przesunie się na lewo, czy też krajem

rządzić będzie dotychczasowa koalicja katolicko-liberalna.

Przeciw redukcjom plac. Generalna Konfederacja Pracy w Paryżu wydała odezwę, w której protestuje przeciwko redukcji wynagrodzeń i pensji, odezwą zażądała, że pogłębienie niedzy ludności pracującej zmniejsza tylko jej zdolność nabywczą i zwiększa kryzys gospodarczy.

Manifestacje bezrobotnych. Na ulicach Budapesztu doszło do wielkich manifestacji bezrobotnych, z trudem zlikwidowanych przez policję.

Aresztowanie księży. Burmistrz meksykańskiego miasta Montez wydal rozkaz aresztowania wszystkich duchownych rzymsko-katolickich, znajdujących się w mieście, za kampanie prowadzone przez miejscowy dziennik katolicki przeciwko władzom centralnym i burmistrzowi.

Bohaterstwo fermiera. Fermier Archie Smith w Mendota (Illinois) odciał sobie scyzorykiem ramię zmasakrowane przez traktor, poczem udał się do szpitala. Tym prymitywnym zabiegiem ocalał się fermier zdaniem lekarzy od śmierci.

Straszna katastrofa. W Kowasza (Rumunia) pięciu turystów wózkami kolejką linową jechało do kamieniołomów, położonych na wysokości 1.600 metr. W połowie drogi zderzyły się dwa wózki i runęły do przepaści. Turysty zginęli.

Zwolnienie emerytów. We Francji rząd postanowił ze względów oszczędnościowych zwolnić wszystkich emerytowanych funkcjonariuszów, zatrudnionych dotychczas w urzędach państwowych z jakiegokolwiek bądź tytułu.

Spór o Grenlandję. Przed stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej rozpoczęła się rozprawa publiczna w sprawie pomiędzy Danią a Norwegią o niektóre części wschodniej Grenlandji.

Wyglądał strasznie. Jak trup. Błady. Oczy podmalowane dużymi siłkami. Odszedł od światła wystawy, żeby ktoś z przechodniów nie spostrzegł jak się w samego siebie wpatruje.

— Tak, teraz jestem rzeczywiście kandydatem na samobójcę. Jeszcze mnie gotów kto zacząć i dać wsparcie na poczekaniu... Na rogu stały taksówki. Wsiadł do najbliższej.

— Niech pan jedzie, — rzucił przez szybę kierowcy. — Dokąd? — Niech pan jedzie stąd, niech pan jedzie stąd jaknajprędzej! — krzyknął tak straszny głosem, że szofer ukradkiem niepewnie spojrzął mu w twarz i ruszył przed siebie.

Na placu Marszałka Zakolski odsunął szybę, dzieląc go od szofera i rzekł swobodnie: — Cóż pan się dziwi, że ja nie wiem dokąd mam jechać? To pan powinien wiedzieć. Pan przecież zna Warszawę, a nie ja. Ja dopiero chcę ją poznać. Jestem z prowincji...

Kierowca uśmiechnął się. — Ach, no to naturalnie... To może w takim razie pojedziemy po Warszawie. Tak dla zwiedzenia? Zakolski roześmiał się szczerze.

— Co? Może Zamek teraz będzie wiedział, albo Łazienki? Nie, panie drogi. Niech pan pan wiezie gdzieś gdzie można się pobawić... Jakiś kabaret, albo jako to wy tutaj w Warszawie nazywacie dancing.

— Teraz jeszcze wszystkie kabarety zamknięte. Przecież to jeszcze ósmej niema. Szofer zrozumiał, że trafił na dobrego gościa. Można będzie choćby przez całą noc być jego przewoźnikiem po Warszawie. Nie mógł w ruchliwym punkcie odwrócić głowy i porozmawiać swobodnie, skrocił więc w Królewska i stanął przed Saskim Ogrodem.

Zakolski porwał się z siedzenia. Nerwy jego były pozornie tylko oponowane. Trzymał je na wodzy. Wystarczyło jednak każdego, najmniejszego pretekstu do niezrozumiałego wybuchu.

Ogród Saski. Zeżadne szlachety wydały się nagle dziwnie podobne do kraj więziennych. Przypominały wszystkich. Od defraudacji, aż do „decyzji popełnienia samobójstwa w jednej z cichych alejek. Przypominały nadzieję wydosztania pieniędzy od Gruski, gdy szedł tedy nie dawniej jak godzinę temu. Przypominały to, co było najpotworniejsze tego dnia. Tam w mieszkaniu lichwiarza...

— Dokąd pan, do diabła, zjechał? — krzyknął Zakolski. Do ogrodu pójdę na przechadzkę? Czyż pan zawarował!... Szofer spokojnie odwrócił się, spojrzął nie bez zdziwienia na „nerwowego” pasażera, odsunął szybę i odparł: — Niech pan dzielić się nie gniewa. Ja tu stanąłem, żeby porozmawiać, zapytać na co pan dzielić ma życzenie... Bo tak, w czasie jazdy, to nie można rozmawiać... O nieszczęście nie trudno. Można zabić człowieka...

Potem, pomyślawszy chwilę, zaczął wylecać i namawiać. Może tu, może tam, można także jeszcze gdzieś zjechać. Zakolski słuchał, niewiele słysząc. Aż wreszcie wpadły mu w ucho słowa dobrego znawcy Warszawy: „...no ale naturalnie, jeżeli pan dzielić nie chce, żeby były takie zwyczajne dziwactwa, można pojechać do „Stylowej”. Tam teraz przy kawce siedzą cenniejsze w Warszawie. To elegancka kawiarnia i najmodniejsza. A jeżeli nawet — coś wypić, to także można. Tam wszystko jest... I dancing także...

Zakolski ocknął się. — Jak pan powiedział? Do „Stylowej”? Ach tak — przecież jeszcze niema dziewiątej! Tak, tak, jedziemy do „Stylowej”. Ruszył. Zakolski kazał sobie zapalić światła i sięgnął po zmietny list. Przebiegł wzrokiem jego dziwna treść: „Nie trzeba nigdy tracić nadziei. Gdy spotka pana nieszczęście, niech pan się zwróci do mnie. Czekać codziennie między godziną siódmą a dziewiątą w kawiarni „Stylowej”. Znam pana i poznam...” Zakolski spojrzął na zegarek. Była dopiero godzina 7 min. 45.

## Konferencja m. n. Becka z ambasadorem Przędzieckim

GENEWA, 26.11. Przybył tu ambasador Polski w Rzymie przy Kwirynale, p. Przędziecki. W dniu dzisiejszym ambasador Przędziecki przyjeżdża do dłuższej rozmowy przez p. ministra Becka.

## Telegram i komisja do walczących Boliwii i Paragwaju

GENEWA, 26.11. Rada Ligi Narodów zajęła się wczoraj kwestią sporu Boliwii z Paragwajem. Przewodniczący de Valera stwierdził, że mimo jego apelu kroki nieprzyjacielskie trwają i to z coraz większym natężeniem. Przewodniczący zaproponował wysłanie do stron telegramu, wzywającego do przyjęcia w Chaco — na terenie walk — delegatów komisji wojskowej państw neutralnych. Propozycję tę przyjęto.

## Do nadzwyczajnego Zgromadzenia

### Spór chińsko-japoński o Mandżurię

GENEWA, 26.11. Rada Ligi Narodów powróciła wczoraj do kwestii mandżurskiej. Lord Lytton w imieniu komisji ankietowej oświadczył, że nie ma nic do dodania do swego raportu. Przewodniczący zaproponował odesłanie sprawy do nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi. Stwierdzono, że Japonia nie przyjęła propozycji komisji, a Chiny przyjęły je tylko częściowo. Sprawa została odroczone do późniejszego czasu.

Przewodniczący Zgromadzenia Ligi zbierze się dn. 5 grudnia.

## Za obrazę b. ministra Kwiatkowskiego

### inż. Horodyński — skazany

TARNÓW, 26.11. Odroczona przed miesiącem rozprawa w sądzie grodzkim w Tarnowie b. ministra Kwiatkowskiego, dyrektora państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach który zaskarżył inżyniera Zbigniewa Horodyńskiego, właściciela dóbr Zhydnowo o obrazę czel. popełnioną w liście do redakcji dwutygodnika „Azot”, znalazła wczoraj epilog.

Sąd uznał, że treść listu była obraźliwa i skazał inż. Horodyńskiego za obrazę czel. na 10 dni aresztu z zamianą na 100 złotych grzywny.

## Czytajcie „KINO”

## Zamknięcie uniwersytetu we Wrocławiu

### po awanturach antysemickich

BERLIN, 26.11. Na uniwersytecie wrocławskim doszło do eskalacji, wywołanych przez nacjonalistyczne bojówki studenckie. Studenci obsadzili korytarze i usiłowali wdrzeć się do sali, w której odbywał się wykład prof. Cohna.

Wobec groźnej postawy demonstrantów rektor wezwał policję. U niwersytet opróżniono i zamknięto.

Przed gmachem doszło do ponownych manifestacji i starć z policją. Profesora Cohna wyprowadzono na ulicę tylnym wyjściem. Nieznani sprawcy rzucili pod dom, w którym mieszka prof. Cohn petardy. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

## STANISŁAW PAC

# ZAPRZEDANE ŻYCIE

„Nie trzeba tracić nadziei!... Tajemniczy list od nieznanego pocztyściewła otrzymał urzędnik magistratu Stanisław Zakolski w chwili, gdy był w rozpaczy: przegrał w domu gry 5 tysięcy złotych zdefraudowanych pieniędzy. Zostawia w domu kartkę, zawiadamiającą o popełnieniu samobójstwa. Wychodzi. Ludzi się jeszcze, że pożyczycy od lichwiarza. Idzie doń Błaga, zaklęcia, a gdy żyd odmawia, w ataku namiętności dobywa rewolweru... Stała się rzecz straszna: lichwiarz osuwa się z krzesła martwy.

Przerażony Zakolski wymyka się nieopatrzenie z jego domu. Przez ciemne podwórko Zakolski przeszedł omiłek, jak w hypnozie.

— Nie rozumiał co się stało. — Nie może być!... Nie może być!... Boże, przecież to niemożliwe — powtarzał z rozpaczą, a jednocześnie rozglądał się trwożliwie wokół, czy ktoś nie wybiega, aby go gościć, strzygli uszami, czy nie usłyszy za sobą krzyku: — Trzymajcie go!... Morderca!... — Jak to się stało?!... Co się stało?!... Nie może być, na miłość Boską, żeby rewolwer wypadł. Przecież jeszcze tam na Marszałkowskiej, przed Ogrodem Saskim, sprawdzał w kieszeni i czuł pod palcem zamknięty bezpiecznik...

Przeszedł już kilka ulic i poczuł nagłe, że nogi ma prawie bezwładne, że wstępnie się jak starzec, a czasem zatacza jak pijany... Przysnął. Spojrzył przed siebie. Po tamtej stronie ulicy była jakaś knajpa. Ach, usnąć i odpocząć. Zebrać myśli. Ruszył przez jezdnię, jak błądny, nie zważając na przejeżdżające auta, na tramwaj,

który tuż przed nim został nagle zahamowany. Przed samymi drzwiami baru zatrzymał go głos: — Pan się będzie łaskaw zatrzymał!... Przepraszam...

Odwrócił głowę i spojrzął półobłąkanym wzrokiem. Stał za nim policjant.

— Ach, Boże!... Wciąż już się stało!... Już niema ratunku. Defraudacja i morderstwo... Pociemniało mu w oczach. Zatrzącył się i byłoby upadł, gdyby nie silna ręka policjanta.

— No no, mój panie. Dlaczego pan nie idzie do domu? Przecież pan ma zupełnie już dosyć. Czy to nie wstyd tak się włożyć po knajpach. Przecież pan po ulicach nie umie chodzić. Proszę płacić karę zlotówkę i dobrze panu radzę niech pan wsiada w dorżkę. Najwyższy czas jechać do domu.

Policjant wydzierał z bloczka pokwitowanie „mandatu karnego”. Zakolski z trudem przywracał w sobie spokój i opanowanie.

— Ach, mandat karny... Zaraz. Naturalnie — trzeba płacić... Sygnał do kieszeni pała. Pięć złotych brzęknęło o lufę rewolweru.

— Niech pan poczeka... Proszę resztę... Dobiegł go głos policjanta. Ale Zakolski już odzyskał jakieś takie panowanie nad sobą.

— Nie trzeba, panie! — odkrzyknął. Niech będzie na L.O.P.P.!... Policjant „machnął” na pijaka ręką, a „pijak” myślał: — Jakież to nadzwyczajny wypadek, jakież to przedziwne szczęście... Taki zbieg okoliczności — ja straszny morderca i defraudant uciekam, kryję się. Policjant staje przede mną, prosi o resztę jak z pod ziemi. Zdałoby się, że sprawa jasna: poddać się i dać zaprowadzić do komisariatu. A tymczasem...

— To był głupi mandat karny... Niebawo wypadek! — Zażmiał się. Opanowany był już zupełnie. Przysnął nawet przed jakąś wystawą, za którą były listra i przejechał się w nich.

**Księżniczka-  
pielegniarka**



Karolina Matylda, córka księcia dan-  
skiego Harald'a, a bratanica króla Da-  
ni, zaangażowała się do lednego ze-  
sprawienia dziecięcych w Kopenha-  
dze jako pielegniarka.

**Syn dwu matek**  
**Tęsknota za dzieckiem przyczyną przestępstwa**

Alfredo Fiandane, kupiec z Me-  
jano, był już od ośmiu lat żo-  
naty, ale nie czuł się w małżeń-  
stwie szczęśliwy. Brakło mu dziec-  
ka. Fiandane marzył o synu, a  
gdy zaczął już tracić nadzieję, gro-  
ził żonie rozwodem i coraz rza-  
dziej przesiadywał w domu.  
Tymczasem, w maju 1931 r. mał-  
żona oznajmiła mu nagłe, że spo-  
dziewa się dziecka.  
Fiandane był, jak odrodzony.  
Rozpoczęły się gorączkowe przy-  
gotowania na przyjęcie malca (ku-  
piec nie wątpił, że to będzie syn).  
Kupowano wyprawki, kolyska-  
wanienkę. Wybrano mu już nawet  
gruby imię Benvenuto.  
Panij Maria Fiandane sama wy-  
brała sobie leżnicę: była to pry-  
watna klinika akuszerki Concetty  
Ranno.

W lutym 1932 r. przyszło na  
świat dziecko. Oznajmiono uszcze-  
śliwionemu ojcu, że ma syna. W  
tydzień potem, matka wróciła z  
niemowlęciem do domu.

Od tego dnia upłynęły miesiące.  
Miesiące szczęśliwe dla małżeń-  
stwa Fiandane.  
Aż pewnego dnia  
stało się coś dziwnego.  
Gdy p. Fiandane był w domu  
sam z dzieckiem, przyniesiono list,  
adresowany do jego żony. Ponie-  
waż na kopercie widniała firma  
zakładu położniczego, w którym  
przyszedł na świat mały Benvenuto,  
wiele kupiec, sadząc, że chodzi  
o jakiś rachunek, otworzył list.  
Zawierał tajemnicze słowa.  
„Szanowna Pani. Błagam raz  
jeszcze o zachowanie tajemnicy w  
wiadomej sprawie. Gdyby się ktoś  
dowiedział, odpuktowałybyśmy  
obie ciężko więzieniem. — Con-  
cetta Ranno.”  
Zdumiony kupiec spytał żonę,  
co to znaczy. Ale powiedziała, że  
nie ma najmniejszego pojęcia. Fian-

dane, zaniepokojony, wezwał p.  
Ranno, ale akuszerka milczała u-  
porczywie.  
Wtedy kupiec zwrócił się do de-  
tektywa, polecając mu wyświede-  
lenie zagadki.  
I cóż się okazało? Mały Ben-  
venuto nie był synem Fiandane-  
go, ani jego żony. Był on dziec-  
kiem pewnej panny z dobrego do-  
mu, Diomiry Biasi. Panna Biasi u-  
rodziła syna w zakładzie p. Ran-  
no, a chcąc ukryć ten fakt przed  
rodziną, zgodziła się na odstąpienie  
maleństwa obcej kobiecie.  
Kupiec, dowiedziawszy się o  
tem, wpadł we wściekłość. Wy-  
pedził żonę z domu i zaskarżył do  
sądu ją, akuszerkę i matkę malca  
o podrzucenie dziecka.  
Przestępstwa to pociąga we  
Włoszech karę do 15 lat więzie-  
nia

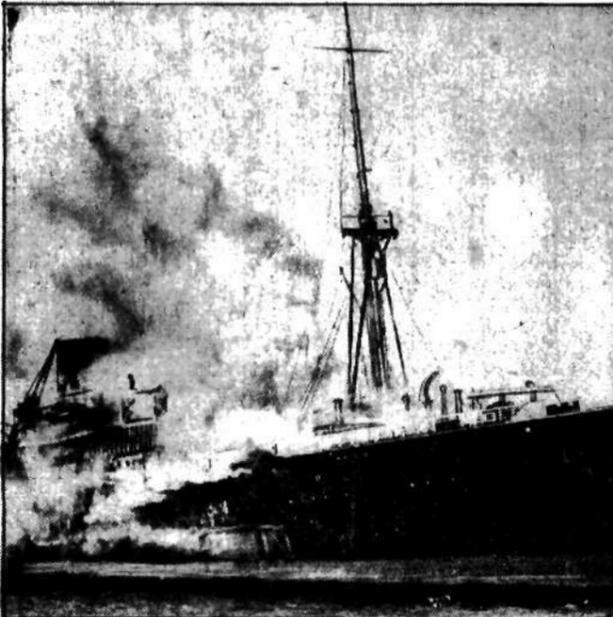
Właśnie odbył się ów niezwykły  
proces. Maria Fiandane i aku-  
szerka wyperały się wszystkiego  
ale trzecia oskarżona, Diomira  
Biasi, prawdziwa matka, przyzna-  
ła się natychmiast!  
zażądała zwrotu dziecka.  
Na procesie rozgrywały się dra-  
matyczne sceny pomiędzy dwie-  
ma matkami jednego syna. Sad  
wzruszony rozpaczą kobiet i bio-  
rac pod uwagę pobudki, jakie zmu-  
siły kobiety do tak niezwykłego  
czynu, łagodnie odniósł się do tej  
sprawy.  
Prawdziwa matka, zapytana  
przez sędziego, czy woli chłopca  
oddać do przytulku, czy zostawić  
u p. Fiandane, odpowiedziała, że  
raczej zgodzi się na drugie.  
Wobec tego sad zostawił malca  
u jego przybranej matki i wszyst-  
kie trzy kobiety uwolnił.  
Pan Alfredo Fiandane, udobru-  
chał się i był przecież, w gruncie  
rzeczy, już ogromnie przywiązany  
do „syna”.

**Piękność  
Madrytu**



Na konkursie piękności Hiszpanek w  
Madrycie pierwszą nagrodę otrzyma-  
ła p. Candela Altas.

**Pożar parowca**



Na parowcu holenderskim w Amsterdanie, podczas topienia szczerów okręto-  
wych przy pomocy specjalnego gazu, wskutek niedopatrzności powstał pożar.  
Na zdjęciu statek „P. C. Hooff” wyholowany z portu w obawie przetrzeżenia  
się pożaru na statki sąsiednie, płonie na nelnem morzu.

**Samowystarczalność.. nieprzyzwoitości**  
**Zabawne dzieje teki z rysunkami**

Rysownicy pewnego pisma hu-  
morystycznego w New Yorku  
wpadli na oryginalny pomysł. Po-  
stawili wydać wszystkie te ry-  
sunki, które ich wydawca odrzu-  
cał im jako zbyt nieprzyzwoite do  
publikowania.  
Pomysł był nietypowo oryginalny,  
ale i wysmienity. Teki „nieprzy-  
zwoitych” rysunków p. t. „The  
Stag of Eve” miała obrzymie po-  
wodzenie.  
Zawiera ona sto rysunków. Są  
one w takim np. rodzaju. Do le-  
karza przychodzi pacjentka i za-  
nim ten zdążył cośkolwiek powie-  
dzieć rozbiiera się do naga. Le-  
karz po zbadaniu jej, orzeka: „O-  
drzuć podejrzewalem że cierpi na-  
ni na zęby”. Albo też taki dowcip.  
Dwie dziewczynki schroniły się  
na drzewo przed rozjuszoną by-  
kiem. Jedna z nich mówi: „Gdy-  
by się nam to śniło, znaczyłoby to  
coś”; tytuł dowcipu „Psychoana-  
liza”.

Pewien angielski wydawca wi-  
dząc to, nabył prawa przedruku  
teki dla Anglii. Ale gdy zaczął dru-  
kować ogarnęły go wątpliwości.  
Czy w pruderyjnej Anglii teka  
będzie miała powodzenie? Czy jej  
nie będą bojkotowali? Wobec, w o-  
bawie, by tak się nie stało, usunął  
z teki najdrastyczniejsze rysunki.  
Gdy tak ocenzone teka była  
już gotowa, angielski wydawca  
wysłał kilka egzemplarzy do New  
Yorku, do młodego malarza, od  
którego nabył prawa.  
I oto, zdarzyło się coś ogromnie  
komicznego. Władze portowe w  
New Yorku nie wpuściły teki do  
Stanów Zjednoczonych, kwalifika-  
jąc ją jako „pornografię”.  
W samej Ameryce rozeszło się  
200 tysięcy egzemplarzy owej te-  
ki „The Stag of Eve” i to o wiele  
drastyczniejszych. A oto, nie wpi-  
szają teki angielskiej. Jak to wy-  
tłumaczyć? Chyba tylko dążnością  
do samowystarczalności nieprzy-  
zwoitości..

**„Aresztuje pana, panie prezydencie”**  
**Obłąkany „Kapitan z Koepenick”**

Depesze doniosły już o nowej „Koe-  
penickadzie” jaka wydarzyła się w ni-  
emieckim miasteczku, Koilu (Köslin).  
Oto, jak wyglądała szczegóły tej afe-  
ry.  
Stanowisko prezydenta prowincji w  
Koilu piastuje 62-letni poważany pow-  
szecznie Cronau.  
Odwieczny domu, w którym mieści  
się prywatne mieszkanie Cronau, usły-  
szal przed paru dniami późnym wieczo-  
rem natarczywe dzwonienie do bramy.  
Otworzył drzwi i ujrzał jakiegoś czło-  
wieka, który mu oświadczył:  
— Prezydent Cronau zamówił mnie  
w sprawie służbowej.  
Nie czekając na odpowiedź, wbiegł  
na pierwsze piętro i zadzwonił do mie-  
szkania prezydenta.  
Odepchnął pokojówkę, która mu ot-  
worzyła drzwi i wpadł do jadalni,  
gdzie, prezydent Cronau siedział z ro-  
dziną przy kolacji.

— Aresztuje pana, panie prezyden-  
cie — powiedział uroczyście.  
A gdy zdumiony Cronau spytał za-  
co, odpowiedział:  
— Za sżmugiel alkoholu, który pan  
uprawia do spółki z dziećmi.  
Prezydent udawał że daje się aresz-  
tować, ale przeszedłszy do swego ga-  
binetu, szybko połączył się z urzędem  
policyjnym. Poznał bowiem, w rzeko-  
nym służbe bezpieczeństwa byłego u-  
rzędnika policji kryminalnej; zwolnio-  
nego naskutek choroby umysłowej ze  
służby, Pawła Jendraszka.  
Gdy nieszczęśliwy Jendraszek zob-  
aczył w progu pokoju policję, rzucił się  
do ucieczki. Wpadł na strych domu,  
a stamtąd usiłował wydostać się na  
dach. Schwytano go natychmiast.  
Całe miasto i okolica nie mówią o  
niczym innym, jak o dziwnej przygo-  
dzie prezydenta Cronau. Gazety ni-  
emieckie porównują ten wypadek ze  
słynną mistyfikacją kapitana z Koepe-  
nick, kiedy to, jak wiadomo, zuchwały  
samozwaniec aresztował burmistrza  
Koepenick.

**Powracały kufer**

Lotnik amerykański Marshall Fay  
kupił sobie w New Yorku walizkę, na  
której wyrył swoje nazwisko i adres.  
Ale walizka zniszczyła się szybko, więc  
Fay pragnął jej się pozbyć. Wymyślił  
sposób całkiem prymitywny. Gdy  
wzniósł się wysoko nad ziemię, zrzucił  
pustą walizkę na dół.  
Jakże się przeraził, kiedy po paru  
dniach przyniesiono mu kuferkę do do-  
mu, wraz z rachunkiem za... przesyłkę  
poczta lotnicza.  
Rozgniewany lotnik zabrał kuferkę  
po raz drugi aeroplanem i znowu go  
zrzucił na dół.  
Ale i tym razem kuferkę wrócił poc-  
ta z odpowiednim rachunkiem.  
Fay opowiada przyjaciółom, że teraz  
kuferkę chyba zakopie

**Pajaki Warszawy**  
**Spelunka pod szyldem cukierni**

Każde wielkie miasto ma swoje spe-  
cjalności. Każde ma szereg kawiarni,  
do których uczęszcza specjalna pu-  
bliczność. Istnieją kawiarnie dla arty-  
stów, giełdjarzy, snobów, kupców, pół  
światka. W Paryżu, w Berlinie, ist-  
nieją prócz tego kawiarnie szczegól-  
nego rodzaju: kawiarnie wyłącznie dla  
dam, albo dla wyszminekowanych  
chłopców, którzy chętnie zawierają  
znajomości ze starszymi panami.  
Ale istnieje pewien rodzaj kawiarni,  
który jest wspólny wszystkim wiel-

kim miastom — kawiarnie kombinato-  
rów i kanciarzy.  
W centrum miasta na rogu jednej z  
przebiegających ulic Marszałkowskiej za-  
najduje się duża kawiarnia. Zewnętrzny  
wygląd przypomina typ warszawskiej  
„cukierni” z przed kilkudziesięciu lat.  
Zadnych prób modernizacji. Gdyby  
nie neonowy szyld z napisem „Cukierni-  
nia” możnaby było sądzić, że jesteśmy  
w starej Warszawie z końca XIX wie-  
ku.

W pierwszym pokoju pusto. Gdzie-  
ś między przy stoliku przypadkowi go-  
ście. Jedynie z za oszklonych drzwi,  
prowadzących w głąb dochodzą stłu-  
mione głosy. Wchodzę po wąskich  
stopniach. Przy małych stolikach sie-  
dzą leżni goście w patach i kapelu-  
szach na głowie. Słychać dziwny stuk  
przesuwanych kamieni. Gra w domi-  
no. Przy każdym stoliku siedzą dwaj  
lub trzej gracze, obok kibice.  
Rozglądam się po sali. Ma się wra-  
żenie, że wszyscy nawzajem świetnie  
się znają. Wielu gości jest ze sobą  
na „ty”. Wygląda to jak wielki kon-  
kurs dominowy. Ciekawie, niewinnie.  
Ale to są tylko pozory. Niewinna bo-  
wiem gra w domino stanowi poważne  
źródło utrzymania wielu gości dzi-  
wnej kawiarni. Istnieją partnerzy, któ-  
rzy muszą wygrać stale i inni, którzy  
stale przegrywają. Zawodowcy i ich  
ofiary.

„Ofiara” nie ma. Wówczas następu-  
je pytanie:  
— A może 50?  
„Ofiara” wyciąga portfel i zmienia  
banknot na drobne. Ma więc 50 zło-  
tych przy duszy. Rozpoczyna się gra.  
Za godzinę pieniądze zmienia właściciela.  
Dlaczego kombinator musi wygrać?  
Naogół trzeba bowiem przyznać, że w  
grze w domino niema specjalnego oszu-  
stwa. Wygrywa, bo gra dobrze. Ale  
leżeł to nie skutkuje, trzeba trochę  
pomóc losowi. Różne są na to sposo-  
by. Odpowiednie mieszanie kamieni,  
wreszcie kibice — współnicy, którzy  
siedząc za plecami ofiary sygnalizują  
jakie ma ona kamienie.  
Pomiędzy „kombinatorami” panuje  
bezwzględna solidarność. Wszelka nie-  
uczciwa konkurencja, wyłapywanie  
klientów jest niedopuszczalne. W ich  
kodeksie istnieje tylko jeden paragraf  
— wzajemna pomoc.

**Marszałkowie Anglii**

Zgon lorda Mathew opróżnił stano-  
wisko marszałka Anglii. Ilość marszał-  
ków w Anglii wynosił osiem, obecnie  
więc pozostało ich siedmiu. Są nimi:  
książe Connaught, sir George Milne,  
lord Allenby, lord Bymg, sir Robertson,  
sir Birwood i sir Jacob.  
Jedynym dowódcą armii z czasów  
wojny światowej, który nie doszedł  
jeszcze do byławy marszałkowskiej  
jak zmarli już Horne, Plumer i Ray-  
lison jest general Gough.  
Ale i teraz, jak przypuszczają dą-  
żący angielskie nie uzyska on zaszczyt-  
nego tytułu, ponieważ ma dwu groź-  
nych kontrkandydatów w osobach lorda  
Cavana, dowódcy gwardji królew-  
skiej i byłego szefa sztabu genera-  
łnego imperium oraz generała Philipa Me-  
lode, naczelnego dowódcę wojsk in-  
dyjskich.

**Amerykańska moda**



Ruth Hall, znana artystka filmowa, ian sja skromna, sklonka z jasno-ziel-  
nym jedwabiu.

Znaczna część publiczności z dzi-  
wnej kawiarni jest już wielokrotnie uwie-  
czniona na pięknych fotografiach z nu-  
merkiem na szyi i rączkami skrzyżo-  
wanymi na piersiach.  
**Partyjka domino**  
Przy jednym stoliku zaczyna się  
partja. Ofiara ma wygląd skromnego,  
prywatnego urzędnika. Szare palto,  
wysiedziane z tyłu. Gra idzie o staw-  
kę, przy której można przegrać od 50  
do 100 złotych. Partja rozpoczyna się  
zwykłą, stereotypową rozmową. Kómbi-  
nator, chcąc wybać, czy „ofiara”  
ma dużo pieniędzy pyta się z niewin-  
ną miną:  
— Czy mógłby mi pan zmienić 100

złoty?  
„Ofiara” nie ma. Wówczas następu-  
je pytanie:  
— A może 50?  
„Ofiara” wyciąga portfel i zmienia  
banknot na drobne. Ma więc 50 zło-  
tych przy duszy. Rozpoczyna się gra.  
Za godzinę pieniądze zmienia właściciela.  
Dlaczego kombinator musi wygrać?  
Naogół trzeba bowiem przyznać, że w  
grze w domino niema specjalnego oszu-  
stwa. Wygrywa, bo gra dobrze. Ale  
leżeł to nie skutkuje, trzeba trochę  
pomóc losowi. Różne są na to sposo-  
by. Odpowiednie mieszanie kamieni,  
wreszcie kibice — współnicy, którzy  
siedząc za plecami ofiary sygnalizują  
jakie ma ona kamienie.  
Pomiędzy „kombinatorami” panuje  
bezwzględna solidarność. Wszelka nie-  
uczciwa konkurencja, wyłapywanie  
klientów jest niedopuszczalne. W ich  
kodeksie istnieje tylko jeden paragraf  
— wzajemna pomoc.  
**„Dubla do rogu”**  
Przechodzę do sali bilardowej. Tu  
jeszcze kwitnie prawie że zapomniana

już stara „piramidka”. I tu również są  
pewne ofiary i ich pogromcy. Tylko  
że na zielonym suknie trudno poma-  
gać szczęściu. Trzeba być naprawdę  
mistrzem. Jeżeli się nim jest, trzeba  
udać bardzo słabego gracza, prze-  
grać „do pucu” dwie, trzy partje, roz-  
animować partnera i złożyć mu skórę.  
Tutaj naogół niema kredytu.  
Stawki wkłada się do „luzu”. Przy  
jednym bilardzie gra człowiek o dzi-  
wej twarzy. Nazywają go „buldogiem”.  
Król warszawskich handlarzy żywym  
towarem. Hurtownik. Podobno ma  
znaczną małątek. Kibicuje partji ku-  
lawy człowiek. Zwa go „Ku'asem”.  
Specjalista od rulety; prócz tego book-  
macher.



**Ze statystyki „gwiazda”**

Thelma Todd, doniedawna skromna statystka w Hollywoodskich wytwór-  
niach, wypłynęła z pomiędzy tysięcy swych towarzyszek, czeski-nych ba-  
nadziele na „rolę” i zabiła talentem i srokiem swego umiark.

**Czyta'cie Cyrulika**

### Wędrowny sąd



Okrag Ingleswood, w Kalifornii wprowa-  
dził pierwszy na świecie wędrowny  
sąd. Jeździ on z miejsca na miejsce i  
sądzi sprawy wynikiem w okolicznych  
wsiach i miasteczkach. Na zdjęciu proces  
na szosie, zastępującej sale sądowe.

# „Nie! Nie wpuszczajcie mamy!” Wyrodna matka i mała Rosemarie

Na szynach pociągu podmiejskiego koło Berlina znaleziono pewnej nocy małą dziewczynkę, pokrwawioną i bez przytomności. Wszystko wskazywało na to, że jakiś zbrodnica dłoń zrzuciła dziecko z wysokiego nasypu kolejowego na szyny.

Blakano się w domysłach, komu mogłoby zależeć na tak potwornej zbrodni. Przypuszczano przez jakiś czas, że straszny czyn jest dziełem zbrojnika, lub wariata.

Tymczasem rzeczywistość przeszła potwornością wszelkie przypuszczenia.

Mała dziewczynka, przewieziona do szpitala, chwilami odzyskiwała przytomność, ale potem zaczynała nanowu bredzić. W chwilach przytomności wyznała, że nazywa się Rosemarie Boddin...

Zaczęto szukać rodziny tego nazwiska i znaleziono. W jednym z domów podmiejskich mieszkał kolejarz Boddin z żoną. Oświadczyli oni, że ich córeczka Rosemarie wyszła któregoś wieczora z domu i nie powróciła. Kto mógłby dokonać zamachu na dziecko, Boddinowie nie wiedzieli.

Tymczasem, małej wróciła przytomność, ale na żadne pytania dotyczące się jej straszego wypadku nie chciała odpowiadać.

Mimo to, sama dziewczynka naprowadziła na ślad prawdy.

Lekarz, nachyliwszy się nad jej łóżeczkiem, powiedział słowa, które w ustach jego miały brzmieć jak najłodsza pociecha:

— Zaraz przyjdzie twoja mama, jest już na dole...

I wtedy z dziewczynką stało się coś okropnego. Zerwała się z łóżka, w oczach miała obłędny lek.

Zaczęła krzyknąć:  
— Nie! Nie! Nie wpuszczajcie tu mamy! Ja nie chcę!

Uspokojono ją i pani Boddin nie wpuszczono do sali szpitalnej, ale powstało okropne podejrzenie.

Wezwana na śledztwo Boddinowa zrazu płatała się w zeznaniach, a potem, przyznała się do wszystkiego.

Chciała zamordować własne

dziecko dla zysku. Ubezpieczyła je bowiem, na życie na sumę 4 tys. marek i chciała w ten sposób odebrać premję. W mglistą jesienną noc wyprowadziła małą na nasyp kolejowy i straciła w dół na szyny...

Gdy wieść o aresztowaniu Boddinowej i jej potwornej zbrodni rozszalała się wśród sąsiadów zbrodniarki, zaczęli się zgłaszać świadkowie, którzy przypominali dawniejsze zdarzenia. Przedtem nie przywiązywali do nich wag; teraz po-  
feli, że były to usiłowania zbrodni.

Straszne to były rzeczy. Okazało się, że matka małej Rosemarie zmuszała dziewczynkę do tego, by tkwała szpilki, a gdy raz w obecności sąsiadki dziecko te szpilki

zwracała, Boddinowa biła ją, krzy-  
czała, że mała sama połyka co jej  
wpadnie w rękę.

Ta potworna zbrodnia wywołała obrzymie wzburzenie w Berlinie. Prasa niemiecka przypomina przy tej okazji podobną historię zwyrodniałej matki, jaka zdarzyła się przed 50 laty w Austrii.

Wówczas to, żona lekarza, Teresa Braun, ubezpieczyła na życie córkę swą, 15-letnią Marię. Ubezpieczenie wynosiło 5 tysięcy guldenów. W parę dni po wpłaceniu przez matkę pierwszej raty, dziewczynka zachorowała. Choroba nastąpiła

po wypiciu szklanki piwa, nalanej przez matkę. Mała jednak wyzdrowiała tym razem. W parę tygodni potem, zachorowała znowu i tym razem, umarła.

Lekarz stwierdził otrucie i w filiżance po kawie, która, matka dała Marii, znalazł ślady trucizny.

Przed sądem Teresa Braun wypierała się wszystkiego, opowiadała fantastyczne historie, ale świadkowie byli wszyscy przeciwko niej i skazano ją na dożywotnie więzienie.

Adwokat założył apelację. I, o dziwo, w drugiej instancji Teresę Braun uniewinniono z braku dowodów.

Oburzenie opinii publicznej nie miało wówczas granic.

### Olbrzymi teatr



Amerikanin Bob Bromley z Los Angeles ma największy, chyba, teatr marionetek na świecie. W skład trupy tego teatru wchodzi 250 girlsów i chórzystek. Na zdjęciu Bromley z pomocnikami.

## Jak zdobywa się posadę? Niezwykły pomysł bezrobotnego

Młody nowojorczyk Arthur Week był od dłuższego czasu bezrobotny. Miał kwalifikacje do pracy biurowej, handlowej, a gdziekolwiek się zjawiał, miejsce było już zajęte.

Pewnego dnia przeczytał ogłoszenie o pracy, która odpowiadała by mu znakomicie. Kazano zgłaszać się między 9-tą a 12-tą. Week był na miejscu już o 8-iej, ale duża kolejka kandydatów zapelniała schody. Week był w rozpacz. Ale niedługo. Pobiegł do najbliższego biura telegraficznego i zatelegrafował do dyrektora firmy, poszukującej pracowników.

Depesza brzmiała tak:  
„Jestem na dole. Zjawiam się na ogłoszenie. Stop. Nie mogę tak dłu-

go czekać. Stop. Ześlącie woźnego na dół, jeżeli chcecie zdobyć nie zwykłego pracownika. Stop. Popielate spodnie, brązowy kapelusz w reku”.

Po upływie dziesięciu minut, z dwunastego piętra, gdzie mieściła się dyrekcja, zjechał windą jeden z urzędników, rozglądając się bacznie. Szukał oryginalnego młodzieńca w popielatych spodniach, z brązowym kapeluszem w dłoni.

Znalazł Arthura Weeka i poprosił go na górę.

Po upływie dalszych pięciu minut jakieś drzwi na górę otworzyły się i donośny głos zawołał:

— Panowie! Posada już zajęta! Nazajutrz pomysły Week przyszedł już do pracy

## Zatopione skarby 35 milionów dolarów na dnie morza

Odmęty oceanów kryją nieprzebrane skarby, w postaci zatopionych okrętów, a zwłaszcza ich ładunków.

Zdobycze techniki umożliwiają w ostatnich czasach wydobycie na powierzchni chociażby części tych skarbow. Głośna była ostatnio sprawa zatopionego niegdyś okrętu „Egipt” wraz z ładunkiem złota wartości 2 milionów funtów szterlingów. Specjalna ekspedycja włoska wydobyla zatopione złoto.

Obecnie z Dalekiego Wschodu nadchodzi wieść, iż wielki przemysłowiec japoński Kataoka ma za-

miar przystąpić do prac nad wydobyciem z wód oceanu skarbu, za-  
topionego w czasie wojny ryś-  
sko-japońskiej wraz z krawężni-  
kiem „Petropawłowski”. Dość spo-  
czywającego na dnie morza złota  
wynosi olbrzymią kwotę 35 milio-  
nów dolarów. Były to pieniądze  
przeznaczone na wypłatę żołdu  
młynarce rosyjskiej — okręt jed-  
nak zatonął, natknawszy się na  
mine.

Kosztą związane z wydobyciem tego ładunku są bardzo wysokie, przedsiębiorcy Japończyk jest jednak przekonany, że to mu się opłaci.

## Zycie będzie smutne za sto lat!

Wybitny filozof angielski Bertrand Russel stworzył w jednym ze swoich ostatnich dzieł wizję świata za lat 100.

Russel twierdzi, że „Bóg stworzył świat, a nauka go przerabia”. W ciągu 100 lat zniknie, według Russela choroby, konieczność walki o byt i ciężka praca fizyczna. Ale postęp wywoła zmniejszenie się wolności indywidualnej, zacznie się epoka tyranii, opartej na zdobyciach techniki.

Już za jakieś 50, 60 lat, według Russela, władza skupi się w rękach grupy techników.

Interesy wiedzy będą w r. 2000 równie ważne, jak obecnie interesy odczynny, czy rasy.

Poedyńczy ludzie będą czynili z siebie ofiary doświadczeń naukowych z taką prostotą, z jaką żołnierze szli na wojnę.

Znikną różnice między narodami, a patriotyzm jako pojęcie nie będzie istniał.

Ludzkość będzie się dzieliła na dwie klasy. Wyższa będzie się składała z uczonych i techników, niższa z robotników, skazanych na pracę fizyczną.

Wszelkie odkrycia i wynalazki będą pod surową kontrolą. Russel nie wątpi o tem, że takie życie będzie dalekie od wesołości.

Bedzie to uregulowane, mechaniczne życie, podobne do dobrze naoliwionej maszyny.

### Trockij we Francji



Odbijający podróż do Danii Lew Trocki wygłaszał w Marsylii. Na zdjęciu Trocki (2) po odczuciu ostróżki w porcie.

## Obudziła się...



Czupryna jeszcze zwierzchna, oczy trochę zaspane, ale usta śmieją się już na przywitanie nowego dnia.

## Widmo bitwy pod Verdun uratowało życie desperata

Znikąd nie było już ratunku. Johann Müller wyczerpał wszelkie możliwe środki, by otrzymać jakąkolwiek pracę. W miasteczku Düren nad Renem, gdzie mieszkał, więcej było bezrobotnych, niż posad.

Müller, zniechęcony, postanowił nie wstawać więcej z łóżka. Może w ten sposób, przynajmniej, mniej mu będzie dokuczał głód.

Leżał więc, w swej niedznej izdebce w łóżku, gdy nagle do drzwi zapukano.

Otworzył. W progu stał listonosz. — List pieniężny dla pana Johanna Müller...

— Dla mnie? Skąd?

— Z Francji.

Drżącymi dłońmi otworzył kopertę. Było tam tysiąc franków w szelazujących banknotach. Zadnego listu.

Müller sądził, że to żart jakiegoś niewczesnego kpiarza i że bankno-

ty okazała się z pewnością fałszywe. Ubrał się i pobiegł do banku. Ale tu powiedziano mu, że wszystko jest w porządku.

Gdy wrócił do domu, zastał list, który wyjaśnił mu wszystko.

List pisał pewien Francuz, nazwiskiem Pierre Godin. Przypominał Müllerowi pewne zdarzenie z r. 1917. Było to pod Verdun. Ciężko rannym Godin leżał na odcinku pomiędzy pozycjami. Tu, natknął się na niego Müller i okazał mu pierwszą pomoc.

Godin pisał, że w starym notatniku znalazł dopiero teraz nazwisko swego wybawcy i pragnie mu się jakoś odwdziżyć. W zakończeniu listu pisał:

„Jestem właścicielem wjełkich winnic na południu Francji. Gdyby pan był w kłopotach materialnych, lub nie miał pracy, niech pan przyjedzie za tę sumę do mnie, a nie zbraknie panu na niczem”.

### Po zwycięstwie Roosevelta



rys. J. Zaruba  
O có toczyła się walka wyborcza w Stanach Zjednoczonych

## W mocy diabła Ponure misterja 20-go wieku

Czy istnieją jeszcze w roku 1932 czarownice? Czy dużo jest wyznawców białej i czarnej magii?

Czytujemy od czasu do czasu wzmianki, że gdzieś w zapadłej wiosce na Białorusi ukamienowano czarownicę, która „odbierała krowom mleko”, albo „rzuciła urok” na dziecko. Co za ciemnota, myślimy, wzdrygając się z przerażeniem. To już chyba tylko na zapadłych wsiach, gdzie z trudem przesącza się oświata, może się zdarzyć. Ale nie tylko u nas.

We wsi Petrunia w Bessarabji rumuńskiej istniała sekta czcicieli diabła, pod nazwą innocentystów. Głównym magiem sekty był Jan Kapura.

Innocentyści zbierali się gdzieś w opuszczonej stodole i oddawali fantastycznym orgiom, które wreszcie zwróciły na siebie uwagę policji. Kiedy ich okrzęto i aresztowano, byli wszyscy w stanie delirium i nie wiedzieli, co się z nimi dzieje.

Kapura, uważany za bóstwo, dzięki, niepiśmiennemu chłop, udzielił następujących wyjaśnień, dotyczących sekty:

— Każdy z nas nosi w sobie diabła, bo zło jest na całym świecie. Diabła trzeba zabić, ale żeby to zrobić, trzeba go najpierw wyzwolić i zmoczyć. Dlatego trzeba gwałcić, trzeba meczyć innych, trzeba się sponiewierać, robić wszystko, co najgorsze. Trzeba poczuć wstępl do miłości, przesyć, zmęczyć do nieprzytomności. Wtedy diabeł jest pokonany, bo już więcej nie może działać.

„Wyłapano” wówczas 87 sekantów. To na wsi. A oto co ma miejsce w trzech, racjonalistycznych Niem-  
:\*(? :

## „Kochaj mnie, albo... zabieram suknie!..“

Przeclodnie pewnej ulicy paryskiej, natknął się późnym wieczorem na dziwną parę. Mężczyzna był ubrany normalnie, ale towarzysząca mu kobieta nie miała na sobie nic, prócz pończoch.

Na widok ludzi ukryli się w jakiejś sieni.

Zatrzymano ich. I cóż się okazało? Para owa posprzeczala się. Kobieta o-

świadczyła mężczyźnie, że go opuszcza. Ale on zawołał:

— Nigdy! Nigdy cię stąd nie wypuszczę!

I zaniem zdążyła się spostrzec, schował jej wszystkie rzeczy pod klucz.

— A ja i tak wyjde! — krzyknęła kobieta, i tak, jak stała, wybiegła na ulicę. Mężczyzna za nią.

Energicznego pana aresztowano.

### Audjencia na Zamku



Prezydent Mościcki przyjął s rak dowódcy 6 pułku strzelców konnych honorową odznakę pułku. Na zdjęciu stoja od lewej: por. Szostakowski, dca 6 p. strzelców konnych płk. Swierższ - Pytlewski, Pan Prezydent, mjr. Jurgielewicz i kwatermistrz 6 p. strzelców konnych mjr. Rostwo - Suski

# Magiczny pierścień

## Niezwykły związek czarodziejów

Nie wszyscy wiedzą, że czarodzieje a raczej czarnoksiężnicy mają swoje organizacje zawodowe. Taka organizacja jest w Niemczech t. zw. „Magiczny pierścień”. Składa się on, właściwie z trzech pierścieni. Każdy nowy członek wstępuje najpierw do pierwszego z nich. Musi on znać już arkana magii. Musi potrafić wyjąć saszetki z nosa jajko, wytrząsnąć z czarnej chustki złota monetę, lub przynajmniej, wypuścić z rekawa żywego gołębia.

Ci, którzy poszli już dalej w tej tajemniczej sztuce, to jest potrafia

np. przepłować żywą kobietę i „skleić” ją z powrotem, mogą być przyjmowani do drugiego pierścienia.

W trzecim, najwyższym pierścieniu mają miejsce tylko wyjątkowo zasłużeni magicy. Dotychczas, jest tylko dwóch, którzy dostąpili tego zaszczytu.

Członkowie magicznego pierścienia nie są, bynajmniej, tylko zawodowymi magikami. Są wśród nich lekarze, inżynierowie, kupcy, chemicy.

„Magiczny pierścień” wydaje też własne czasopismo, w którym donosi o postępach czarnej magii, nowych sztuczkach czarodziejów. Czasopismo to jest pilnie strzeżone, by nie wpadło w ręce niepożądanych.

# Nielamliwe szkło



Po długoletnich próbach udało się otrzymać szkło, które pod ciężarem zamiat się łamać, wygina się. Na zdjęciu próba obciążenia takiego szkła.

# Dom za 10 złotych

W Glasgowie zdarzył się wypadek, który stał się przedmiotem licznych i ożywionych komentarzy.

Właściciel pewnej 14-pokojowej wili obdużył swój dom tak dalece, że wystawiono mu go na licytacji. Właściciel zaniedbał formalności ustalających cenę wywołania. Wobec tego, na licytacji jakaś kobieta ofiarowała... 5 szylingów (ok. 10 złotych). O, dziwo! nikt tej ceny nie podbił. Zawolano: „po raz pierwszy, drugi...!... trzeci!”

Dom przeszedł na własność nabywcy za 5 szylingów.

**Walka z bezrobociem jest walką z komunizmem. Pamiętaj o tem!**

# Kobiety hazardują się... Zepsucie arystokratek londyńskich

W Londynie spostrzeżono ostаточно zastraszający wzrost rozwodów. Badania przyczyn owych rozwodów dały niespodziewane rezultaty. Oto, w większości wypadków winą jest po stronie kobiet, i ta winą jest całkiem określona. Chodzi o to, że panie londyńskie, zwłaszcza z t. zw. „wyższego towarzystwa” oddają się namiętnie hazardowi.

Pracują wszystkie kobiety kluby towarzyskie Londynu (a jest ich mnóstwo) zamieniły się na kluby hazardowe. Uprawia się tam najrozmaitszego rodzaju zakłady, gry

na wyścigach, „stawia się” na różne rozwiązania wypadków dnia.

Kobiety tracą w tych klubach niekiedy całe pieniądze, przeznaczane na gospodarstwo, z czego wynika potem scysie domowe.

Przeciwno temu nienormalnemu stanowi rzeczy wystąpił ostro znany arystokrata londyński, lord Roseberry. Zażądał on natychmiastowego zamknięcia owych klubów, które na tle ogólnego bezrobocia, niedzi i rozgoryczenia stanowią poważne niebezpieczeństwo społeczne.

# Akademia w Pałacu Staszica



Z okazji 25-lecia Warszawskiego Towarzystwa Naukowego odbyła się onegdaj w jego siedzibie — Pałacu Staszica uroczysta akademja jubileuszowa. Na zjeździe przemawia b. prezes Towarzystwa, Żurawski. Od prawej siedzą prezes obecny prof. Wacław Sierpiński i sekretarz generalny dr. Edward Loth.

# Rewja mody w obozie

Angielska konnica ma otrzymać nowy krój spodni, przypominających spodnie do golfu.

W obozie wojskowym Aldershot odbyły się próby nowego stroju, przy czym, żołnierze służyli za manekiny. Cała ta impreza była trzymana w

ściślejszej tajemnicy. Dokonano zdjęć, które miano przesałać królowi do osadzenia.

Mimo to, że obóz był dobrze strzeżony, udało się paru fotografom prasowym i reporterom wtargnąć do wnętrza i rozgłosić o krawieckiej imprezie.

# Parasol dla podróżnych



Podczas dni słotnych na dworcach angielskich kolei za cenę 2 szylingów może podróżny wypożyczyć parasol. Na zdjęciu wypożyczanie parasola przez jedną z pasażerek kolejowych.

# Aresztowany dyrektor



Naczelnym dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa „Aero-Postale” Bouilloux-Lafont, aresztowany wraz z szeregiem znanych osobistości francuskich w związku z aferą nadużyć w „Aero-Postale”.

# „To jest mój mąż!”

## Jedna z powojennych tragedji

W urzędzie policyjnym niewielkiego miasteczka w Styryi rozegrała się niezwykła scena.

Nawprost siebie stali mężczyzna i kobieta.

Kobieta, wskazując na mężczyznę, powtarzała uparcie:

— To jest mój mąż.

On zaś, odpowiadał:

— Ta kobieta się myli. Nie znam jej wcale.

— Nie myle się! — krzyczała kobieta. — Jesteś mój mąż, Franciszek Kacper! Poznaję go, mimo że nie widziałam go od chwili, jak poszedł na wojnę.

— Może, pamięta pani jaki znak szczególny na ciele męża? — spytał sędzia.

— Oczywiście, że pamiętam! I żona wymieniła znak, który okazał się prawdziwy.

Teraz Franciszek Kacper nie mógł już zaprzeczać dłużej. Przyznał się, że jest mężem tej kobiety i wobec tego, stawiono go przed sądem, oskarżonego o bigamię.

Franciszek Kacper został na początku wojny wysłany na front rosyjski. Wkrótce, żona otrzymała wiadomość, że mąż zginął. Rozpaczała, ale lata uciszyły jej ból.

Tymczasem, po wojnie, doniesiono jej, że widziano jej męża w małym styryjskim miasteczku, gdzie przebywa z świeżo poślubioną żoną.

Sąd skazał Franciszka Kacpra na więzienie, a następnie powrót do pierwszej żony.

Franciszek Kacper w niczem nie przypomina wieśniaka węgierskiego Aształosa, którego wypadek sześć roku opisywały gazety budapeszteńskie.

Aształos wrócił po 18-tu latach

niewoli do rodzinnej wsi. Ale tu dowiedział się, że żona, uwierzając go za umarłego, wyszła powtórnie za mąż.

Nie chcąc mieć jej szczęścia, niepoznany przez nikogo, najął się na narobka w tej samej wsi, w której nigdy był gospodarzem. Ale nerwy jego nie wytrzymały poświęcenia. Skończył samobójstwem. Wtedy dopiero, wyszła na jaw jego tajemnica.

# Wyścigi „weteranów”



Dorocznym zwyczajem automobilistów angielskich urządzili na przetrzyn Brighton — Londyn wyścigi samochodowe. W wyścigach tych mogą brać udział wozy, skonstruowane do r. 1904. Na zdjęciu „weteran” z r. 1896.

# Warszawskie migawki sądowe

# Jak w Ameryce

Każdy człowiek na dnie swej duszy kryje tęsknotę za kieszonką wódką. A jeśli nie każdy, to co drugi napewno.

Cóż zatem dziwnego, że p. Teofil Gabryś lubi popić, w dobrem towarzystwie, a kiedy go nie ma, pije także, tylko jest mu smutno.

Jak z tego widać, p. Teofil jest osobnikiem najzupełniej normalnym, jednak tylko

do połowy butelki.

Po przekroczeniu tej linii demarkacyjnej staje się... Amerykaninem. Zakłada nogi na stołek restauracyjny, zdejmując marynarkę, mówi: „Yes! Yes!” i „No, No!” i idnie na wolne tempo europejskiego życia.

Wszystko dookoła wlecze się jego zdaniem, jak ciepła smoła.

Takowski warszawskie to kopy ze współczesnej lokomocji, ponieważ jednak do Wilanowa samoloty narazie jeszcze nie kursują, p. Teofil wyszedłszy o godzinie 3 nad ranem z restauracji „Pod bukietem”, postanowił skorzystać z usług takiego gruchota.

Rozparł się w samochodzie i zaczął jechać do pięknej siedziby króla Jana Trzeciego!

Zajechawszy na miejsce, pół godziny kołatał do bramy pałacu, domagając się otwarcia, a potem zapłakał w ramionach szofera.

— Co? to porządek... psia krewo... Ja trzy tygodnie jade tu z Ameryki... żeby zobaczyć... zwiędzić... a zabytek zamknięty... U nas w. Chicago... knajpy... kina i wszelkie

historyczne ruiny

sa czynne całą noc. Ale „times is money”... Nie mamy czasu... Gazu, maśta, i jedziemy do Bochenka na Bielany.

— Zrobione.

— Nie, tu jakos za ciemno i wilgotno... waf pan do „Adriji”, zawsze tam weselej... — Zadysonował gość na Bielanych.

W „Adriji” nie chcieli mu nadać wódki z fortepianu

„sposobem prohibicyjnym”, obrazili się więc i zaczęli jechać do Otwocka, gdyż tam jest podobno kasyno gry.

— Owszem, pojedę do Otwocka, ale proszę gościa uregulować rachunek z powodu, że licznik nie śpi i nakatał już 86 złotych i groszy 60.

— Co to jest 86 złotych... to głupie... dziesięć dolarów z hakiem... ale widzi pan, chwiliowo nie mam.

— A w domu?

— W domu... też kryzys.

— Kiedy tak, to jedź do komisariatu, tam cię nauczą amerykańskich kantów, lacludro!

I mimo oporu, dzielny kierowca załadował p. Gabryśa do swego wężka i odstawił do komisariatu.

Tu sprawie nadano naprawde amerykańskie tempo.

P. Gabryś już w 3 godziny później stanął przed sądem grodzkim. Sprawa trwała pięć minut, wyrok brzmiał: 2 tygodnie aresztu z natychmiastowym rozpoczęciem odsiadywania kary.

Pan Teofil był zachwycony.

— Tak, to rozumiem... Wprawdzie jeszcze nie Ameryka... ale wcale, wcale nieźle.

# Miasto bandytów

Najbardziej niespokojnym miastem świata jest ostatnimi laty Chicago — zwane powszechnie „miastem bandytów”. Jednak ostatnimi czasy niezaczynają ten tytuł może być przywiązany do innego wielkiego miasta — mianowicie Charchinu.

Plaga bandytyzmu w Charchinie rozrosła się ostatnio do niebывалych rozmiarów. Władze bezpieczeństwa otwarcie przyznają się do niemożności zwalczania tej plagi.

Rewolwer stał się przedmiotem nieznanym stale przez wszystkich mieszkańców, nawet kobiety nie rozstała się z bronią. Dzieci cudzoziemców w drodze do szkoły są ochraniane przez uzbrojoną służbę, gdyż porwania w

celu zdobycia okupu są na porządku dziennym.

Mieszkańcy Charchinu są przekonani, że policja jest w zмовie z bandytami. Po mieście kursuje następująca anegdota: do pewnej rodziny chińskiej zgłosił się delegat szajki bandyckiej z żądaniem okupu za porwanego syna. Zażądano odeń dowodów, iż jest istotnie wysłannikiem tych bandytów, którzy uprowadzili chłopca. Delegat, bynajmniej nie zaskoczony tem pytaniem, odparł: Chodźmy do urzędu policji, tam zaświadcza, że jestem istotnie z tej szajki!”

Okup — jak mówią — został wpłacony „delegatowi” w urzędzie policji.

# Co wróżą gwiazdy na dzień 27 listopada?

## Dzisiaj lepiej niczego nie zaczynać

Cokolwiek wowieć dzisiaj zaczniemy — może nosić w sobie zarodki przyszłego rozkładu i upadku.

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść jakiegoś nieoczekiwane wstrząśnienia, zamieszanie, niepokojne nemowe, podrażnienie. W godzinach rannych łatwo możemy zostać spowodowani lub też zachowaniem się swoim urażić innych ludzi. Nie jest to dobry czas do wyruszania w podróż lub zaprowadzania zmian — a może on nam przynieść jakiegoś rozczarowania i rozstania z przyzwoitością, surową krytykę innych, nieprzyjemny kontakt z obcymi, nieprzyjemny kontakt z obcymi. Tembardziej należy się mieć dziś rano na ostrożności, że południe również zapowiada się niepomyślnie.

Wszystko to dotyczy naszych uczuć — może być dziś w południe wystawione na duże przykrości na smutki, roz-

czarowania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej — nie dadzą na siebie czekać. Przykrości domowe, niepowodzenia towarzyskie, narażenie swej opinii, oszustwa — to imnie mniej miłe możliwości, jakie możemy przeżywać w godzinach południowych.

Wieczór obiecuje zmiany na lepsze. Już koło godz. 16-ej zaznaczy się dążenie do większej oryginalności i samodzielności, nowe idee i projekty, a okres ten może nam przynieść zmiany nieoczekiwane i nowe możliwości ekspansji.

Łącząc z tem śladzą się również oczekiwane dodatnie wpływy kosmiczne harmonizujące i ustalające, obciążające dążenie do zgody i porozumienia — tak że wieczór naprawdę może być, co dzień lepszy.

Dziecko dziś urodzone — uczulowe, wrażliwe, namiętne — okaże oryginalne zdolności; może zostać wynalazcą lub osiągnąć powodzenie w związku z radem, kinem, lotnictwem.

J. S. D.

# Nowy sukces teatru Letniego w stolicy



Wesoła scena z aktu II-go zabawnej komedji J. A. Hertza „Podróż posłana pana dyrektora”. Wesołowski — Waktor — Perczyńska — Ciesielski.

# RADJO WARSZAWSKIE

**NIEDZIELA**  
WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.)  
10: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa.  
11:35: Odczyt misyjny „Religijne użasadnienie Misji”. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.  
12:05: Transmisja z teatru Słowackiego w Krakowie.  
14:05: Odczyt rolniczy „Ostatnie zabiegi przed zimą w gospodarstwie”.  
14:25: Pieśni ludowe w wyk. chóru „Harja”. 14:40: D. c. pieśni w wyk. chóru „Harja”.  
15: D. c. pieśni w wyk. chóru „Harja”. 15:20: udycja żołniersko - strzelecka.  
16: Program dla młodzieży. 16:25: Płyty. 16:45: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”.  
17: Płyty.  
18: Pieśni polskie w wyk. G. Kryzier - Biernackiej. W przerwie: Transmisja z Krakowa: Pochód artystów i literatów z całej Polski na Skałkę, celem złożenia hołdu prochom Wyspiańskiego.  
19: Słuchowisko — „Wesele” Wyspiańskiego. 19:45: Wyniki konkursu muzycznego „Zgadnij kto śpiewa?”  
20: Arje i pieśni w wykonaniu M. Saleckiego. 20:25: Koncert popularny.  
22: D. c. koncertu. 22:25: Utwory Chopina w wyk. L. Szpinałskiego.  
23:10: Transmisja z teatru „Morskie Oko” II-ej części rewji „Yo-yo”.

**WINSZUJEMY:**  
Dzisiaj: Winięciuszowi.  
Jutro: Manswetowi.



**PONIEDZIAŁEK**  
WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.)  
11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.  
12:10: Płyty.  
15:35: Skrzynka pocztowa. 15:50: Płyty.  
16:25: Lekcja języka francuskiego. 16:40: Odczyt „Symbolika i aktualność” „Wyzwolenia”.  
17: Muzyka leśna i taneczna.  
18: Koncert solistów.

# Ciemne oczy



Miłe spojrzenie ciemnych oczu i wesoły uśmiech, jakie to przyjemna para...

# Za nieostrożne spowodowanie śmierci ś. p. Lemiesza

## Woźniewski skazany na rok więzienia, pozostali dwaj uniewinnieni

Wczoraj, w drugim dniu rozpraw o zabójstwo funkcjonariusza wydziału śledczego, ś. p. Pawła Lemiesza, zbadano pozostałych świadków, którzy wyjaśniali okoliczności i tło krwawego zajścia w piwiarni Alfreda Drefke przy ul. Mickiewicza 41.

Sw. Stanisław Stojak podał, że od chwili, kiedy została zaangażowana kelnerka Pokrzywińska, ś. p. Lemiesz często przychodził do piwiarni. Świadek dodał, że właściciel piwiarni, Drefke, obiecywał wódkę za nierozgłaszanie wiadomości o zajściu. Sw. Klemens Olchanowski zeznał, że ś. p. Lemiesz był krytycznym wieczora nietrzeźwy, krąwał miał skrecony, włosy rozczochrane i w godz. 8-9 łącił się z kelnerką. Sw. Bron. Buczyński potwierdził zeznania osk. Myślińskiego, że ś. p. Lemiesz zabrał mu z talerza kawalek pomidora. Gdy Myśliński zapytał, dlaczego to czyni, Lemiesz powiedział właścicielowi piwiarni, by dał Myślińskiemu dwa pomidory. Świadek stwierdził dalej, że Lemiesz z kelnerką „nierychtyg rozmawiali”.

Sw. Adolf Szpet widział, jak wszedł do piwiarni w stanie podchmielonym niejaki Dobrowolski wraz z jakimś izraelitą. Dobrowolski trącił Lemiesza „kozzyrkiem” w głowę. Lemiesz chciał go za to aresztować, a wówczas towarzysząc Dobrowolskiemu Żyd powiedział, że odprowadzi go lepiej do domu. Wówczas Lemiesz złapał Żyda za kark i uderzył go pięścią. Żyd uciekł, a obaj przeciwnicy za chwilę się zaprzyjaźnili i pocalowali. Dalej świadek zeznał, że wszyscy, nie wykluczając gospodarza Drefki i Lemiesza, byli nietrzeźwi; Drefke był tak „wstawiony”, że na zawołanie: „Panie Drefke” odpowiedział po niemiecku: „Ich bin aus Drefke, ich bin Drefke nicht mehr” („Ja już nie jestem Drefke”).

Drefke natomiast twierdził przy konfrontacji, że nie był pijany. Następnym świadkiem, Josel Zelmanowicz, obecny był przy zajściu Lemiesza z Dobrowolskim. Wyrzucony przez Lemiesza izraelita jest znajomym świadka. Nazywa się Kofman.

Ostatnim świadkiem był posterunkowy Antoni Chwiedź, który wieczorem 13 sierpnia pełnił dyżur w III komisariacie. Świadek zeznał, że osk. Krygier zgłosił się do komisariatu, prosząc do piwiarni Drefki policję, gdyż jakiś osobnik, podający się za policjanta, manipuluje bronią. Świadek powiedział Krygierowi, że przyniosła mu już o tem wiadomość kelnerka i że wydeleguje policjanta.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator Krzywiak, oświadczając, że oskarżeni, z wyjątkiem Myślińskiego, znali Lemiesza, mieli do niego urazę, nazywali go „syzczykiem”, po szczegółowym omówieniu zeznań naocznych świadków oskarżyciel prosił o surowy wymiar kary.

Następnie przemawiali obrońcy. Mec. Zdrojewski, obrońca osk. Myślińskiego, wskazał, że jest rzeczą obojętną, czy oskarżeni znali Lemiesza. Zajście nie miało ła politycznego. Powodem zatargu była kelnerka Pokrzywińska, która pozostawała w przyjaznych stosunkach z Lemieszem. Również osk. Woźniewski znał się z nią bliżej. Jeśli stanął na stanowisku, że strzelił Woźniewski, to może być mowa tylko o nieostrożnym spowodowaniu śmierci; Myśliński nie strzelał, a nawet mówił: „Chłopcy, co wy robicie”. Mec. Zdrojewski prosił o uniewinnienie swego klienta. Mec. Glinka, obrońca Woźniewskiego, ustosunkował się bardzo krytycznie do zeznań świadków: zajście wywołały opary

alkoholu. Mówca dowodził, że może być tylko mowa o nieumyślnym spowodowaniu śmierci, i prosił o łagodny wyrok dla Woźniewskiego. Adw. Gruszkiewicz, obrońca Krygiera, wskazywał, że Lemiesz nie padł ofiarą swego służbowego obowiązku. Prosił o uniewinnienie Krygiera, który nie miał zamiaru zabójstwa; wszak sam

zgłosił się do policji o pomoc. Po godzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Woźniewskiego za nie ostrożne spowodowanie śmierci na jeden rok więzienia. Na podstawie amnestji połowa kary została darowana. Myśliński i Krygier zostali uniewinnieni. Sędzia Gielniowski złożył wotum separatum. Prokurator zapowiedział apelację.

Trybunał stanowili: sędzia Dąbrowski (przew.), Gielniowski i Krasicki (wotanci), protokółował apl. Niedźwiedowicz.

Używajcie nożyków do golenia **ECLIPSE** Jan. Repr. Eclipse — Warszawa, Włocza 31.

# Kilkadziesiąt pozycji wyskrobanych i poprawionych

### Ekspertsi - buchalterzy o księgach „Warrantu”

W dniu wczorajszym sąd badał ekspertów-buchalterów pp.: Bolesława Ignatowicza, Michała Rychtera, Emila Korta i Ajzika Szwarcę, a to w związku ze złożoną przez nich ekspertyzą buchalteryjną, dotyczącą księgowości oskarżonego Lisa, Guzowskiego oraz firmy „Warrant”. Na zadane pytania udzielał przeważnie odpowiedzi p. Ignatowicz. Wypadły one na ogół niekorzystnie dla podsądnych. Wynika z nich, że ekspertyza buchalteryjna stwierdziła, iż w kilkudziesięciu pozycjach w księgach „Warrantu” wyskrobano pierwotnie wpisane cyfry, a na ich miejsce wniesiono nowe liczby. Odnosi się przeważnie do księgi magazynu „K”, który spłonął. Było to zgry obmyślane działanie; zresztą istniała po temu możliwość, gdyż władze śledcze zabrały księgi dopiero po upływie 8-9 miesięcy od pożaru.

Ekspertsi nadmienili, że według prawa handlowego wszelkie

poprawki, uskuteczniane celem poprawienia zrobionych omyłek, winny być uskuteczniiane czerwonym atramentem w ten sposób, aby pierwotnie

### Posiedzenie grupy regionalnej B.B.W.R.

W Grodnie odbyło się onegdaj posiedzenie grupy regionalnej posłów i senatorów wojew. białostockiego. Przewodniczył p. senator Roman. W posiedzeniu wzięli udział pp. posłowie: Bzowski, Borecki, Dabulewicz, Terlikowski, Łazarski, Walewski, Godlewski.

Po za członkami grupy na zebraniu byli obecni wojewoda białostocki p. M. Zydrum Kościalkowski, oraz generalny sekretarz B. B. W. R., p. poseł Siedlecki.

Przedmiotem obrad grupy parlamentarnej były zagadnienia regionalne, gospodarcze oraz organizacyjne.

napisane i przekreślone liczby dały się odczytać, oraz aby podana została data dokonanej poprawki.

W związku z zeznaniem świadków w procesie, że księgi „Warrantu” były prowadzone chaotycznie, eksperci wydali wręcz odmienną opinię: system buchalteryjny był prawidłowy, księgi nie były prowadzone chaotycznie. Tem niemniej brak dowodów, na jakiej podstawie księgowano poszczególne pozycje (według zasad buchalterji każda pozycja w księdze winna być usprawiedliwiona odpowiednim dokumentem).

Dalej eksperci wyjaśnili, że prawidłowo prowadzona księgowość wymaga, aby w księdze magazynowej była zapisywana każda ilość złożonych towarów (każdego gatunku oddzielnie), niezależnie od tego, czy chodziło o część jakiejś większej partji, czy o chwilowego tylko przechowanie. Od zasady tej były odchylenia.

Dalsze badanie ekspertów w poniedziałek.

### Skrzynka pocztowa dla korespondencji miejscowej

Przed urzędem pocztowo-telegraficznym Białystok I została dla udogodnienia publiczności zawieszona dodatkowa skrzynka listowa, przeznaczona wyłącznie dla korespondencji miejscowej. Skrzynka ta zaopatrzona napisem: „Dla korespondencji miejscowej”, opróżniana będzie dwa razy dziennie przed wyjściem listonoszy na miasto, a mianowicie: o godz. 7 min. 30 i 12 min. 30.

Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, bezsenności, złem samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką „Franciszka-Józefa”.

### SKUP TYTONIU

Delegaci z państw. monopolu tytoniowego z Grodna rozpoczęli w sobotę skup tytoniu, uprawianego na terenie powiatu augustowskiego.

### NERWOL

Chemika D-ra Franzosa, jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie) przeciw

### REUMATYZMOWI

klóci z powodu przeziębienia, postarzałości, ischiasowi itp. wszędzie do nabycia

Wyrób i główna sprzedaż Apteka MIKOŁASCHA Lwów, Kopernika 1.

**ODCISKI KLAWIOL** Fabryka Chem-Farmaceutyczna „ARKOWLSKI”, WARSZAWA

### OGŁOSZENIE

Magistrat m. Białegostoku zawiadamia o uchwaleniu przez Komisarzy Rządowych w zastępstwie Rady Miejskiej zgodnie z art. 29 i 30 prawa budowlanego planu zabudowania obszaru położonego między ul. Towarową, Spokojną, przedłużeniem ul. Konduktorskiej, terenem kolejowym i przedłużeniem ul. Promiennej.

**nasze pismo**  
Zapowiada codziennie tyle ciekawych audycji radiowych! Musicie jednak szybko kupić sobie aparat radiowy, zwłaszcza, że kosztuje tak niewiele! Można go mieć kosztem zaledwie kilku złotych miesięcznie!

### Akcja pomocy bezrobotnym

W poniedziałek, dn. 28 bm. o godz. 18 w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbędzie się zebranie wojewódzkiego komitetu dla spraw bezrobocia. Porządek obrad obejmuje 1) sprawozdanie z działalności wojewódzkiego komitetu dla spraw bezrobocia w Białymstoku za całkowity okres jego akcji; 2) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 3) likwidacja akcji i rozwiązanie się wojewódzkiego komitetu.

W najbliższych dniach powołany zostanie do życia komitet lokalny funduszu pomocy bezrobotnym województwa białostockiego, który — stosownie do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23.VIII b. r. prowadzić będzie akcję pomocy bezrobotnym. Regulamin komitetu został już przez urząd wojewódzki opracowany.

**JAZ** Francuski budzik precyzyjny **zł. 20.** Wszędzie do nabycia

**CENY ZBOŻA**  
Ostatnie notowania cen zboża na tutejszej giełdzie zbożowej przedstawiają się, jak następuje: pszenica 26 zł., żyto, jęczmień i owies po 15-16 zł.; wszystko za 100 kłgr. w hurcie loco Białystok.

### Falszywe monety

W Wólkowsku aresztowani zostali Lejba Szczypak i Stefan Radziwonik, którzy puszczali w obieg fałszywe monety. Podczas rewizji znaleziono przy nich fałszywe jedno- i dwuzłotówki, których pochodzenia nie chcieli wskazać. Obydwu przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

### Esencją octową

W mieszkaniu przy ul. Kolejowej 10 napila się w zamiarze samobójczym esencji octowej 23-letnia Maria Szamreta. Odwieziono ją do szpitala Żydowskiego, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej. Stan denatu ciężki. Przyczyna zamachu — wód miłosny.

### Dyżury nocne aptek

Dzisiaj pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

### Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

### Widowiska

**APOLLO** Początki: 4<sup>30</sup>, 6<sup>20</sup>, 8<sup>10</sup>, 10 od **49** GR.  
GIGANTYCZNE ARCYDZIEŁO PRODUKCJI „METRO-GOLDWYN-MAYER”  
**TAJEMNICZA SZÓSTKA**

**„MODERN”** Początki 4<sup>30</sup>  
**KOBIETY BEZ PRZYSZŁOŚCI**  
NA SCENIE WYSTĘPY ARTYSTÓW ALE HUMOREK JEST!!!

**Dr. B. Pines** OKULISTA powrócił i wznowił przyjęcia chorych przychodzących i stających w lecznicy swej przy ul. Sienkiewicza 27.

**Technicy wykonują wszelkie rysunki, odbitki, projekty i udziałają lekcji matematyki.** Białystok, Marczkowska 9-1 Kuncewicz

**Fertepian „Schröder”** koncertowo-przez Magistrat m. Białegostoku na imię Grynstajna Lejby, Białystok, ul. d-ra Chasanowicza 14.

**Reumatycy** i cierpiący na bóle nerwowe  
powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togonal. Togonal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonacie się sami, lecz dajciecie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togonal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

### Wygórowane ceny soli

Wobec stwierdzenia, że detaliści pobierają za sól ceny znacznie wyższe od wyznaczonych, ministerstwo skarbu zwróciło się do władz administracyjnych z prośbą o kontrolowanie cen soli i pociągnięcie do odpowiedzialności winnych pobierania cen wygórowanych.

Detaliczne ceny soli są następujące: kg. warzonki w opakowaniu tekturowym 46 gr., pół kg. tej soli w opakowaniu — 25 gr.; 1 kg. soli białej — 36 gr., 1 kg. szarej — 26 gr.

### OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru V-go, mający swą kancelarię w Białymstoku, przy ulicy Kraszewskiego w domu Nr. 1, ogłasza, że w dniu 7 grudnia 1932 r. od godz. 10 rano, w maj. Majówka, gminy Zabłudów, w mieszkaniu Mikolajka Kawelina odbędzie się sprzedaż przez licytację ośmiu dywanów perskich, oszacowanych na 4000 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dniu licytacji. Białystok, dn. 25.X.1932 r. Komornik: ( ) Powojski.

**Koniecznik z tym znakiem!**  
**KOWALSKINA** USUWA NAJUPORCZYWSZE BÓLE GŁOWY  
FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA „ARKOWLSKI”, WARSZAWA

**APOLLO** Początki: 4<sup>30</sup>, 6<sup>20</sup>, 8<sup>10</sup>, 10 od **49** GR.  
GIGANTYCZNE ARCYDZIEŁO PRODUKCJI „METRO-GOLDWYN-MAYER”  
**TAJEMNICZA SZÓSTKA**  
Od godz. 11 do 2-ej Ceny od 49 gr.  
**100 METRÓW MIŁOŚCI**  
Polska komedia dźwiękowa

**Dr. A. KENIG** UROLOG Choroby nerak, pęcherza i moczopłucne BIAŁYSTOK Killińskiego 13, tel. 13-91.

**Dr. med. JAKÓB WILEŃSKI** Choroby dzieci i wewnątrzne Przyjmuje od 12-2 i 4-6-ej Sienkiewicza 5, tel. 3-72 lub 81.

**Dr. M. Kanel** Choroby wewnętrzne, skórne i nosogardłowe. Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8. Kobiety od godz. 4-5 p.p. ul. Sienkiewicza 17 (partia) tel. 5-25.

**Dr. A. ADAMOWICZ** Choroby skórne, weneryczne, płciowe (mężczyźni) Przyjmuje w gabinecie **Dr. A. GURWICZA** BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawna) Lipowa) Tel. 5-25. od godz. 10 do 1-1 i od 4-1 do 5-1 wiesz.

Superfilm połączonych europejskich wytwórni A.C.E. i U.F.A.  
**ZATRUTE DUSZE**  
Upadek, gehenna i wyzwolenie opętanej kobiety.  
Autentyczne zdjęcia Hamburga, Paryża, Londynu  
Akcja rozgrywa się w wytwórnych salach, w tajemniczych spelunkach, na okręcie, w pociągach i samolotach  
**DANIELA PAROLA JEAN MURAT** wkrótce w Białymstoku